

Bronisław Ussas

"Biskup Antoni Malecki - 1861-1935",
ks. Franciszek Rutkowski, Warszawa
1936 : [recenzja]

Collectanea Theologica 17/3, 475-478

1936

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ks. Franciszek Rutkowski, Biskup Antoni Malecki — 1861—1935. Warszawa 1936, str. 150 z 29 ilustr. Cena 3.30 zł.

Ubogą literaturę historii katolicyzmu w Rosji powiększają prawie wyłącznie artykuły, czasem świadczące, że autorowie takowych nie zawsze sami posiadają dostateczną wiedzę historyczną. Jako rażący przykład dosyć chyba będzie przytoczyć artykuł o rzekomym biskupie kijowskim hr. Steklińskim, wydrukowany w r. 1932 w piśmie unijnem „K' sojedinieniju”, wydanym w Wilnie pod redakcją ks. Pawła Macewicza. Redaktor nie wiedział, że ani biskupa katolickiego o podobnym nazwisku, ani wogóle nawet diecezji kijowskiej w Rosji za caratu i bolszewików nigdy nie było.

Wobec czego zjawienie się na półkach księgarskich w pierwszą rocznicę śmierci biskupa Maleckiego pracy ks. kanonika Rutkowskiego musimy powitać z prawdziwym zadowoleniem.

Dosyć przejrzeć, chociaż pobieżnie skorowidz nazwisk, sięgający liczby ponad 300 oraz wykaz źródeł podanych przez ks. Rutkowskiego, aby przekonać się, że autor, aczkolwiek z przyczyn od siebie niezależnych nie mógł korzystać z aktów archiwów departamentu wyznań obcych, Kurji petersburskiej oraz z innych archiwaliów, znajdujących się nad Nową, pomimo to, sumiennie zużytkował wszystkie inne dostępne mu materiały nieogłoszone drukiem w postaci listów, notatek, wspomnień osób, które współpracowały ze zmarłym biskupem. Poza wykorzystaniem drukowanej literatury, ks. R. całkiem słusznie poświęcił sporo czasu na zaznajomienie się z ówczesną polską prasą pod zaborem rosyjskim, co dostarczyło mu niejednego ciekawego szczegółu, ważnego dla ogólnej charakterystyki biskupa Maleckiego.

Przytaczając wyłącznie konkretne fakta, ściśle sprawdzone, autor dostarcza nam niezbitych, niezaprzeczalnych dowodów, że nawet w trudnych i niepomyślnych okolicznościach możliwe było prowadzenie przez księdza Polaka pracy oświatowo-wychowawczej, mającej na celu dobro Kościoła katolickiego i Polski.

Omawiając szczegółowo (w rozdz. I—VI swej pracy) założenie, rozwój, trudności oraz zmagania się ks. Maleckiego z władzami rosyjskimi, ks. Rutkowski niejednokrotnie słusznie podkreśla pomoc, jaką w zrealizowaniu swych planów ks. Malecki zawsze znajdował wśród społeczeństwa polskiego, chętnie wspierającego ofiarami zakłady biskupa.

Niestety zakłady ks. Maleckiego w r. 1919 wraz z innymi polskimi instytucjami w Petersburgu, uległy zagładzie, dzięki znacjonalizowaniu ich przez rząd sowiecki, przy gorliwym, dobrowolnym współdziałaniu komunistów polskich.

Po uniemożliwieniu prowadzenia pracy wychowawczej dzięki nowemu prawodawstwu bolszewickiemu, ks. Malecki nie wpadł

w depresję i chociaż, jako urodzony na ziemiach dawnej Rzeczyplitej miał prawo powrotu do Polski w charakterze optanta jednak dobrowolnie, wraz z ks. prałatem Budkiewiczem pozostaje i nadal w Rosji, uważając za swój moralny obowiązek pracować w duszpasterstwie wśród Polaków w Petersburgu.

Następnie (w rozdz. VII—XII) ks. Rutkowski kreśli kolejno ciężkie warunki duszpasterstwa katolickiego w Rosji sowieckiej, udział ks. M. w procesie arcyb. Cieplaka w Moskwie w r. 1923, oraz pobyt dwuletni w więzieniach moskiewskich. Dalej omawia działalność ks. M. jako administratora apostolskiego okręgu leningradzkiego, wreszcie podaje przyczyny wywiezienia na Syberję oraz kilkuletni pobyt wśród Burjatów i powrót do Polski.

Godne podkreślenia i uznania są energiczne starania, które czynił rząd polski dla wydostania biskupa-męczennika z gehenny sowieckiej, jak również fakt pokrycia przez skarb polski wszystkich wydatków, związanych z długim pobytem biskupa w szpitalu SS. Elżbietanek w Warszawie.

Przyszły historyk katolicyzmu pod zaborem rosyjskim w pracy ks. R. znajdzie wiele cennych i ciekawych materiałów, z których na pierwszym miejscu należy wymienić: wspomnienia ks. prałata Stanisława Przyrembla, administratora apostolskiego archidiecezji mohylewskiej skreślone dla Stolicy Apostolskiej po powrocie do Polski i dotąd nigdzie niedrukowane, następnie fragmenty ze wspomnień b. konsula R. P. w Petersburgu Zbigniewa Beliny-Prażmowskiego oraz dane urzędowe dotyczące starań rządu polskiego co do wymiany personalnej księży z Rosji sowieckiej za okres czasu 1925—1932, nie mówiąc już o uratowanej od zagłady przez ks. R. korespondencji pozostałej po zmarłym biskupie, która zawiera niemało nieznanych szczegółów o stanie katolicyzmu pod rządem sowieckim.

Oczywiście dzieło ks. R. nie jest wolne od pewnych drobnych przeoczeń oraz nieściśłości. Tak np. autor (str. 130) prostuje mylnie albo nieściśle informacje w przytaczanych materiałach, w innych zaś wypadkach zapomina odnotować podobne nieściśłości np. (str. 9 i 125) nie zaznacza, że biskup M. był administratorem nie całej archidiecezji mohylewskiej, ale tylko okręgu leningrodzkiego. Jednocześnie bowiem w tym samym czasie archidiecezją rządziło jeszcze czterech innych administratorów apostolskich, a mianowicie biskupi: Neveu i Słoskan oraz księża: Ilgin i Yodokas.

Zapomina również ks. R. wymienić czasem nazwiska osób, których relacje następnie podaje np. (str. 94) nazwisko księdza szczegółowo opowiadającego o rewizjach dokonanych w nocy 13 stycznia 1927 r. w kościołach petersburskich przez agentów G. P. U., albo (str. 109) opuszcza nazwisko ministra spraw zagr.,

do którego ks. kardynał Kakowski wystosował pismo w sprawie wymiany biskupa Maleckiego.

Pozatem autor oświadcza (str. 54), że ks. M. „brał wybitny udział w pracach Katolickiego Stowarzyszenia Pedagogicznego w Petersburgu“, lecz nie zaznacza, że ks. M. z ks. Adamem Akko i Ludwikiem Monkiewiczem był jednym z trzech założycieli tego Towarzystwa, co przecież stwierdza statut Towarzystwa, załączony przez rosyjskie władze administracyjne dnia 26 lutego 1908 r. za Nr. 223.

Następnie autor wspomina (str. 20), że ks. M. założył ochronkę dla chłopców 20 marca 1889 r., przyczem (str. 21) dodaje, że „senator Gartniewicz i generał Nowicki podjęli się trudnego zadania legalizacji ustawy ochronki i szczęśliwie je uskuteczniłi po 10-letnich zabiegach... stało się to 19 grudnia 1890 r.“ A więc nie po 10-letnich zasięgach ale po 19-miesięcznych, co zresztą stwierdza gazeta „Kraj“ 1890 r. Nr, 51, str. 15.

Sprostowania wymaga również zdanie jakoby parafjanami filjalnego kościoła N. Serca Marji na Piaskach, którego rektorem był ks. M. byli „wyłącznie robotnicy“, jak twierdzi autor (str. 67); byli bowiem wśród nich i ludzie należący do innych warstw społecznych, co wyraźnie podkreśla sam ks. M. w liście do Stefana Czopowskiego (str. 96).

Z kolei musimy sprostować mylne twierdzenie ks. R. (str. 75), że dekret o konfiskacie kosztowności kościelnych w Rosji był ogłoszony przez rząd sowiecki 19 lutego 1919 r.; w rzeczywistości bowiem dekret ten ukazał się w 1922 r. 19 lutego.

Pomijając inne drobne niedopatrzienia ks. R. mamy tylko ważniejsze zastrzeżenie co do uwag autora o stosunku miejscowego duchowieństwa katolickiego do ks. M. Posiadamy bowiem w tej sprawie miarodajne oświadczenie inspektora Seminarjum Duchownego w Petersburgu, ks. Zygmunta Łozińskiego, późniejszego biskupa pińskiego, wydrukowane w „Wiadomościach Archidiecezjalnych“ (1909 r. Nr. 5, str. 15) z powodu obchodu w dniu 8 maja jubileuszu 25-lecia kapłaństwa ks. M.

„Jubileusz podobny — pisze ks. Łoziński — gdyby dotyczył osoby świeckiej, któraby tylko część tej zbożnej pracy dokonała, niezawodnie byłby obchodzony najuroczyściej, dla uznania zasług solenizanta, dla zachęty i przykładu generacji młodszej. W sferze jednak naszej stało się inaczej. Oto co pisze jeden ze świadków tego jubileuszu:

Nie wiele mogę powiedzieć o uroczystości jubileuszowej, bo mało kto ją uświetnił. Przybyli członkowie Towarzystwa Dobroczynności z życzeniami, dzieci szkoły polskiej, własni wychowankowie zakładu i kilku księży z miasta w ciągu dnia całego, każdy w „pojedynkę“. — I wszystko.

Zgorszony jestem takim zachowaniem się duchowieństwa własnej diecezji. Ten, który poświęcił całe swe życie sprawie wielkiej, który pracował bezinteresownie, został przez ogół, mniejsza o to (nawet gazety pominęły milczeniem ten jubileusz), lecz przez duchowieństwo zupełnie zlekceważony, to mnie mocno dziwi i gorszy. Zastrzegam, że to piszę od siebie; nie mam żadnych wrażeń zasugerowanych przez jubilata. Pokora jego nie pozwala mu ani się skarżyć, ani czegośkolwiek pragnąć. Mówię we własnym tylko imieniu.

Czegoż chcieć więcej! — dodaje ks. Łoziński. — Dano jubilatowi krzyż cywilny na Wielkanoc (order św. Anny 3-klasy — dopisek nasz).

Niestety wobec ogólnego zastoju życia i pracy kościelnej i społecznej wśród duchowieństwa, jeszcze nam bardzo daleko do zrozumienia i ocenienia zasług i doniosłości tej pracy w tych, którzy porwani ideałem życia katolickiego zdrowie i życie swe dla niego poświęcają.

Powyższe oświadczenie — twarde słowa kapłana znanego ze swej odwagi cywilnej, z prawdomówności nie liczącej się z żadnymi względami nie powinno być — zdaniem naszym — pominięte przy opracowaniu biografji biskupa Maleckiego, gdyż rzuca ono zgoła inne światło na stosunek miejscowego duchowieństwa do ks. Maleckiego.

Przytoczone drobne przeoczenia nie obniżają naukowej wartości książki, zwłaszcza, że w znacznej mierze można je tłumaczyć pośpiechem z jakim przygotowywana była praca, by mogła ukazać się w druku w pierwszą rocznicę śmierci biskupa. Dzieło ks. R. możemy śmiało polecić do przeczytania każdemu, kto by pragnął zapoznać się z działalnością księży Polaków w Rosji, celem przekonania się, że nawet na skromnym stanowisku kapelana zakładu wychowawczego, które to stanowisko w ciągu prawie 30 lat zajmował zmarły biskup, można było, pracując bez rozgłosu, zdziałać wiele dla Kościoła katolickiego i ojczyzny.

Musimy jednocześnie podziwiać energję autora, który ogłasza już trzecią z kolei pracę, poświęconą dziejom katolicyzmu w Rosji. Okoliczność ta tem więcej zasługuje na podkreślenie, gdy weźmiemy pod uwagę fakt, że Sekretarjat Arcybiskupa Mohylewskiego w Warszawie zapowiadając w oparciu się o „bogate archiwum, bibliotekę i małe muzeum“ wielotomowe wydawnictwo „odtworzące historję, organizację, stan prawny, społeczny, obyczajowy, statystykę i t. d. Kościoła katolickiego w dawnej Rosji“ — zawiesił wydawnictwo niezwłocznie po ukazaniu się w roku 1932 pierwszego zeszytu, aczkolwiek podany już był do publicznej wiadomości szczegółowy wykaz treści zeszytów następnych.